



Miałam to szczęście, że w sierpniu 2011 roku mogłam uczestniczyć w Światowych Dniach Młodzieży w Madrycie. Pojechałam na to „święto wiary” – jak mówili w Hiszpanii – z Duszpasterstwem Akademickim w Krakowie. Kiedy przed laty zapytano Ojca Świętego Jana Pawła II: – *Po co są Światowe Dni Młodzieży?* Odpowiedział, że po to, *abyśmy zobaczyli, ilu nas jest*. W roku 2011 w Madrycie z Ojcem Świętym Benedyktem XVI spotkało się dwa i pół miliona ludzi młodych ze wszystkich kontynentów, ras, kultur... Młodzi nie tylko wspólnie modlili się, dzielili doświadczeniem wiary, podziwiali kulturę i krajobraz Hiszpanii, ale także zawierali znajomości między sobą, uczyli się ofiarnej służby, kształcili swą wyobraźnię miłosierdzia, by sercem dostrzec potrzeby bliźniego i przyjść mu z pomocą.

Myślałam wtedy: jaką drogę musi przemierzyć młody człowiek, zanim dojdzie do poznania wartości życia z Chrystusem i w Chrystusie? Niejednokrotnie przechodzi wiele prób życiowych, w których doświadcza swojej ludzkiej słabości. Przychodzą wydarzenia i chwile, w których szuka wsparcia u innych, pomocy, rozwiązania swoich problemów... Dopiero jednak wtedy, gdy człowiek pozwoli działać Jezusowi w swoim sercu – otwiera się przed nim inna perspektywa życia. Życie nabiera kolorów. Bramą do rozpoczęcia takiego życia staje się poznanie Boga w tajemnicy Jego miłosiernej miłości do człowieka. To poznanie otwiera młodego człowieka na Boga, rodzi pragnienie przebywania z Nim..., zaufania Mu, upodobnienia się do Niego w miłości, pragnienie modlitwy choćby słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego.

Uczestnicząc w „święcie wiary” szukaliśmy pokarmu duchowego, a widząc entuzjazm wśród naszych braci i siostr z całego świata, prawdziwie budowaliśmy swoją wiarę. Tutaj ważnym przeżyciem była modlitwa piątkowej drogi krzyżowej, której przewodniczył Ojciec Święty Benedykt XVI

obecny na madryckim Plaza de Cibeles. Towarzyszyło mu czternastu pielgrzymów reprezentujących cierpienie młodych na świecie m. in. z powodu wyznawanej wiary, wykluczenia społecznego, emigracji, uzależnień od narkotyków, bezrobocia, niepełnosprawności, wojen... To była modlitwa, która uczyła zaufania Bogu, wrażliwości na cierpienie (fizyczne i duchowe) i potrzeby świadczenia miłosierdzia na różny sposób, także przez modlitwę. Weronika przy VI stacji drogi krzyżowej *zdejła chustę i delikatnie oczyściła twarz Jezusa. Jeden z żołnierzy odepchnął ją gwałtownie, ale gdy spojrzal na jej chustę, ujrzał, że była odcisnięta na niej zakrwawiona i cierpiąca twarz Chrystusa. Jezus na chustce Weroniki pozostawia swoje odbite oblicze, utożsamiając je z obliczem wielu osób zniekształconych przez ateistyczne reżimy, które niszczą ludzi, pozbawiając ich własnej godności*. Jakiej potrzeba dziś odwagi, aby na wzór św. Weroniki czy św. Siostry Faustyny szukać i znaleźć Zmartwychwstałego w drugim człowieku o zniekształconym, zniszczonym obliczu, a nagrodą za okazane mu dobro – jak zapewnia Jezus – jest odcisnięte w duszy Jego oblicze, obraz Miłosiernego Pana.

Ojciec Święty Benedykt XVI zapalił nas, młodych, słowami wypowiedzianymi podczas spotkania na Cuatro Vientos: **BÓG NAS KOCHA. Drodzy młodzi, aby odkryć i pójść wiernie za tą formą życia, do której Pan wyzywa każdego z was, niezbędne jest trwanie w Jego miłości jako przyjaciele.**

Przeżyliśmy wielką radość, która rekompensowała wszelkie trudy pielgrzymkowe, gdy usłyszeliśmy przesłanie Ojca Świętego w języku polskim: *Drodzy młodzi przyjaciele z Polski! To nasze modlitewne czuwanie przenika obecność Chrystusa. Pewni jego miłości zbliżcie się do Niego płomieniem waszej wiary. On was napęłni swoim życiem. Budujcie wasze życie na Chrystusie i Jego Ewangeliu.*

s. M. Izabela Welik ZMBM